

OPRACOWANIA

lektur uzupełniających

MELCHIOR WAŃKOWICZ

MONTE CASSINO

Streszczenia lektur uzupełniających

Charakterystyki i problematyka



Odpowiedzi na pytania z testów i sprawdzianów

MELCHIOR WAŃKOWICZ



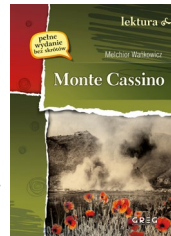
* Biografia

Melchior Wańkowicz (1892–1974) to jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy wieku XX, nazywany królem reportażu. W latach 1943–1946 był korespondentem wojennym przy 2 Korpusie. Napisał reportaż *Bitwa o Monte Cassino*. W latach 1946–1958 mieszkał w USA, później wrócił do kraju, gdzie został aresztowany w 1964 roku za „przesyłanie materiałów szkalujących Polskę Ludową”. *Ziele na kraterze* to ważna powieść wczesnego okresu powojennego. Napisana w 1950 r., pierwszy raz opublikowana w 1951 r. przez Roy Publishers N. Jork.

” MONTE CASSINO

Czas i miejsce akcji

Akcja reportażu rozgrywa się w dniach **od 11 do 25 maja 1944 r.** Wówczas autor prowadzi szczegółową relację z działań wojennych w oparciu o swoje własne obserwacje oraz rozmowy z ocalałymi żołnierzami już po bitwie. Miejsca, w obrębie których toczą się walki, to **rejon wzgórza Monte Cassino we Włoszech wraz z pobliskimi szczytami (m. in. Widmo, Albaneta wraz z przelęczami, np. Passo Corno) oraz miasteczkiem górskim – Piedimonte**, którego zdobycie było finalnym etapem walk.



Bohaterowie

W reportażu autor przywołuje wielu żołnierzy, którzy walczyli w Bitwie o Monte Cassino. Są to **postacie historyczne**.

Generał Władysław Anders – dowódca 2 Korpusu Polskiego, którym dowodził podczas kampanii włoskiej m.in. w Bitwie o Monte Cassino. Generał dywizji Polskich Sił Zbrojnych oraz Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych podczas II Wojny Światowej w latach 1944–1945 z uwagi na wzięcie do niewoli gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

Melchior Wańkowicz – polski pisarz, reportażysta oraz publicysta. Autor reportażu, który postawił się w roli osoby relacjonującej działania na froncie. Pracował jako korespondent wojenny przy 2 Korpusie Polskim pod dowództwem generała Andersa.

Pułkownik Orski – jeden z dowódców, który czekał wraz z żołnierzami na wybite godziny „H”. Powiedział, że jej nadejście będzie niczym kamień spadający z serca.

Podporucznik Skwara – objął dowodzenie przy udanym natarciu na szczyt 593.

Porucznik Musiał – objął dowodzenie nad 4 Kompanią, która miała wesprzeć atak na Gardziel.

Podchorąży Tereszczuk – żołnierz, którego gehenna została opisana w reportażu. Leżał na polu walki ze zmiądzoną nogą. Został uratowany przez sanitariuszy.

Pułkownik Rudnicki – dowódca, który objął dowodzenie nad grupą szturmową w natarciu po pierwszej walce o Gardziel. Objął dowództwo podczas walki o S. Angelo.

Podporucznik Bębnowicz – jedyny ocalały oficer w krwawym natarciu na Widmo.

Kapitan Michalak – brał udział w walce o górę S. Angelo. Zadeklarował się, że uda się z meldunkiem w związku z przerwana łącznością z narażeniem życia.

.....

* Fot.: 1950, Władysław Miernicki – Narodowe Archiwum Cyfrowe, Sygnatura: 20-112.

Pułkownik Fanslau – dowódca, który miał za zadanie skontrolować Górę Ofiarną. Koordynował akcję wywiadu.

Porucznik Bortnowski – brał udział w natarciu 4 Pułku Pancernego, którego działania przyczyniły się do pęknięcia linii Gustawa.

Porucznik Popiel – jeden z koordynatorów grup szturmowych, które zajmowały niemieckie bunkry na zboczu Castellone.

Pułkownik Bobiński – dowódca oddziału ułanów, którzy wtargnęli do szturmowanego miasteczka Piedimonte.

Plan wydarzeń

1. Pojawienie się reportera przy szczycie Monte Cassino.
2. Wizyta w dowództwie.
3. Zapoznanie z historią dotychczasowych walk.
4. Poznanie przyczyny walk – konieczność przetamania linii Gustawa.
5. Umacnianie pozycji przez Niemców.
6. Rola wywiadu i saperów na polu bitwy.
7. Spotkanie organizacyjne przed godziną „H”.
8. Wybicie godziny „H” i rozpoczęcie natarcia.
9. Walka o wzgórze 593.
10. Silne przeciwuderzenie ze strony wroga.
11. Odwrót z zakrwawionego wzgórza.
12. Walka o Widmo.
13. Szturm i ocalały major Gnatowski.
14. Walka o Gardziel.
15. Próby odminowania terenu przez saperów.
16. Działania pod silnym ostrzałem i zmasakrowanie batalionu.
17. Gehenna Tereszczuka.
18. Próba oceny sytuacji przez generała Andersa.
19. Działania wywiadu wojskowego.
20. Zdobywanie Widma.
21. Utrzymanie Widma.
22. Walki o górę S. Angelo.
23. Natarcie na Duże S. Angelo.
24. Alianci w potrzasku z hymnem na ustach.
25. Stoki pokryte ciałami i krwią.
26. Kompania Karpacka w natarciu na górę 593.
27. Góra Ofiarna pokryta krwią.
28. Rozpoczęcie drugiej walki o Gardziel.
29. Starania saperów.
30. Niemcy na częstotliwości aliantów.
31. Wycieńczone oddziały i kryzys.
32. Zdobyte 569 i nadzieja w żołnierzach.
33. Bezpośredni szturm na Klasztor.
34. Obraz pobojowiska w sakralnym miejscu.
35. Upadek linii Gustawa – zajęcie Albanety.
36. Kolejne walki na linii bunkrów przy wzgórzu 893.
37. Szturm na górskie miasteczko – Piedimonte.
38. Kolejne etapy natarcia.
39. Niepowodzenie ciężkiego sprzętu.

40. Wtargnięcie aliantów do Piedimonte.
41. Wycofanie się Niemców.
42. Zwycięstwo.

Krótkie streszczenie

Reportaż rozpoczyna się przybyciem autora na front kampanii włoskiej – w okolice wzgórza Monte Cassino. Odwiedza dowództwo, w którym poznaje historię dotychczasowych działań wojennych. Dalsze części utworu relacjonują kolejne etapy walk, których celem było przetamowanie niemieckiej linii obrony. Szczegółowa relacja rozpoczyna się od 11 maja i trwa do zdobycia miasteczka Piedimonte 25 maja o godz. 19:00.

Opis bitwy rozpoczyna się 11 maja. Żołnierze czekają na wybicie godziny „H” i ruszają do walki. Pierwszym celem było wzgórze 593 – jedno z wielu strategicznych miejsc. Silne przeciwuderzenie wroga uniemożliwiło skuteczne przejście i utrzymanie szczytu. W kolejnych natarciach żołnierze borykali się z ostrzałem artylerii Niemców, którzy zdążyli zająć odpowiednie pozycje do obrony, często ukrywali się w bunkrach, z których prowadzono ostrzał. Autor opisuje również działania saperów, pracujących z wielką determinacją nad odminowaniem obszaru w samym sercu walk, oraz sanitariuszy, których celem było pomaganie rannym. Równie istotnymi punktami ataku były Gardziel oraz Widmo. Początkowe natarcia kończyły się dla aliantów klęską – przebicie się przez linie obrony w trudnym, górskim terenie, pod ciągłym ostrzałem, było niezwykle trudne.

Działania wywiadu wojskowego przyczyniły się do ważnego sukcesu – udało się zdobyć jedną z kluczowych pozycji, Widmo, oraz utrzymać to wzgórze. Następnym etapem była walka o górę S. Angelo. Autor opisał stoki tego wzniesienia w brutalny sposób – jako miejsce, które spłynęło krwią. Alianci znaleźli się wówczas w potrzasku. Niektórzy stracili nadzieję, inni oczekiwali na śmierć z hymnem Polski na ustach.

Druga, zwycięska walka o Gardziel przyniosła sukces, którego przypieczętowaniem było zdobycie wzgórza 569. Zajęcie strategicznych stanowisk pozwoliło na bezpośredni szturm na Klasztor, a właściwie jego ruiny, które zostały w wyniku bombardowania opactwa benedyktynów na Monte Cassino. Udany szturm rozpoczął przetamywanie jednej z linii obrony – tzw. linii Gustawa, która, obok linii Hitlera, uniemożliwiała aliantom szturm na Rzym. Zajęcie Albanety oraz Passo Corno utwierdziło żołnierzy w poczuciu zwycięstwa. Sytuacja jednak była niezwykle trudna, gdyż oddziały były wycieńczone, a śmierć poniosło wielu żołnierzy. Zapasy amunicji były również bardzo nadszarpnięte. Mimo to – zdecydowano o przegrupowaniu sił i ostatecznym ciosie.

Ostatnim etapem bitwy była walka o górskie miasteczko Piedimonte, którego próby zdobycia trwały od 19 do 24 maja. Oficjalnie Niemcy uciekli z niego 25 maja o godz. 19:00. Autor określa tę datę jako kulminacyjny punkt w całej bitwie i symboliczną chwilę wygranej.

STRESZCZENIE

1. *Wchodząc na ring pozdrawiamy poprzedników* (streszczenie rozdziału)

Narrator zjawiał się we Włoszech, gdzie przebywał 10 dni, aby zapoznać się z sytuacją w okolicy klasztoru na Monte Cassino. Generał Anders pokazał mu panoramę wzgórza wraz z resztkami budowli i masywem Monte Cairo. Dowiadujemy się, że Amerykanie szturmowali klasztor jako pierwsi – otrzymali rozkaz, aby przeprowadzić najmocniejsze uderzenie, które było początkiem bardzo krwawej bitwy. Narrator zameldował się w kwaterze prasowej, gdzie zapewniono mu podstawowe środki do życia i zaproponowano odwiedzenie sekcji historycznej.

Okazuje się, że w styczniu 1944 r. natarcie przeprowadzili Amerykanie. Skierowali salwę pocisków w kierunku wojsk niemieckich i ruszyli przez podmokłe tereny na pozycje wroga. Dwa czołowe bataliony straciły swoich dowódców, pułki wojsk amerykańskich poniosły klęskę. W prawym skrzydle natarcie prowadzili Francuzi – znaleźli się w potrzasku z uwagi na zatajone bunkry niemieckie. 34 dywizja amerykańska rozpoczęła natarcie środkiem doliny – tam również walczyli żołnierze Karpackiej dywizji. Szturmowcy zostali uwięzieni w ruinach miasta Cassino. Przeżyło tylko 144 ludzi. Masyw Monte Cassino cały czas pozostawał przeszkodą w drodze na Rzym i był nadal niezdobyty, a obsadzony przez wojska niemieckie.

Czytelnik dowiaduje się o fakcie zbombardowania klasztoru przez Niemców w dniu 15 lutego, gdy 255 bombowców zrzuciło na klasztor 351 ton materiału. Zakonnicy relacjonowali, że uciekający zostawili pod ruinami stos trupów, a światem wstrząsnął dreszcz oburzenia.

Drugie natarcie aliantów było prowadzone przez Anglików oraz wojska Nowej Zelandii. Zmasowany atak okazał się być, kolejny raz, klęską. Niemcy nadal umacniali pozycje.

15 marca rozpoczęło się najbardziej krwawe, trzecie natarcie – przygotowywane przez miesiąc. Klasztor bombardowano, próbując unieszkodliwić artylerię niemiecką. Walczył m.in. batalion spadochroniarzy oraz batalion hinduskiej piechoty. Został użyty ciężki sprzęt, gdyż bagna wyschły i alianci zaczęli przebijać się czołgami przez ostrzał z karabinów maszynowych. Oczy świata skierowały się na Monte Cassino, gdyż to miejsce pozostawało bramą do rozpoczęcia inwazji Francji. Niestety trzecie natarcie się nie powiodło.

W czwartym natarciu udział wzięli Polacy. Aliantom udało się przebić i trwali przez 3 tygodnie w trudnym położeniu za rzeką Rapido, która utrudniała im ewentualny odwrót. Przed szturmowcami nadal pozostawała trudna droga przez kolejne szczyty i wzniesienia – przeprawa z ciężkim sprzętem okazała się wyzwaniem, a skumulowane w jednym punkcie wojska były narażone na rzeź i śmierć w wyniku pocisków. Niemcy umacniali dwie linie obrony – linię Gustawa z Monte Cairo na Monte Cassino oraz linię Hitlera z Monte Cairo przez Piedimonte. Czas działał na niekorzyść aliantów, gdyż pozwalał Niemcom na umocnienie swojej obrony w terenie trudnym dla atakujących. Narrator porównał ten teren do areny, z której trzeba uciekać, lecz pozostaje jedyną drogą do zwycięstwa.

Alianci przeprowadzili akcję mylącą wroga. Chciano, aby Niemcy spodziewali się natarcia w zupełnie innym miejscu – zgromadzono środki desantowe w Neapolu, a 2 brygady niemieckie zaczęły strzec morza. Zmasowane uderzenie zostało zaplanowane na 11 maja, żołnierze oczekiwali w pełnej gotowości.

Autor przywołuje informacje o spotkaniu dowódców, które poprzedzało ofensywę wiosenną, na której dyskutowano nt. różnych koncepcji ataku. Gen. Leese powiadomił z kolei dowódcę Korpusu o decyzji powierzenia Korpusowi Polskiemu zdobycia Klasztoru. Wydawało się, że atak od jednego rogu (ze strony Klasztoru) był najstuszniejszą decyzją i jedynym możliwym rozwiązaniem.

W kolejnych podrozdziałach autor skupia się na poszczególnych aspektach bitew i działań wojennych. Skupia się na różnych obrazach wojska w zależności od społeczeństwa. Mówi o tym, że Polacy mają podejście bohaterskie, myślą o kawalerii, pospolitym ruszeniu. Z kolei Anglicy – o formacjach prywatnego wojska. Narrator reasumuje, że podejście społeczeństwa zależy od jego historii, dziejów państwa, i nie osądza nikogo.

Kolejna opowieść skupia się na diabelskich transportach. Do doliny, będącej pod stałą obserwacją, biegły dwie drogi, których pokonanie wiązało się z ryzykiem ostrzału. Dywizje posiadały po lekkiej kompanii transportowej, składającej się z trzydziestu trzech plutonów. Co więcej, stromy stok stanowił wyzwanie dla wojska, gdyż po tych drogach nie można było puścić nawet lekkich ciężarówek. Czasem udawano się transportować sprzęt tazykami. Gdy nie było to możliwe – wykorzystywano muły.

Trudności na froncie wiązały się również z koniecznością maskowania materiału – amunicji, broni i pocisków moździerzowych. Bańki z benzyną maskowano przez obkładanie nimi pni.

Saperzy zostali określani jako termity wojny, a ich rola jako kluczowa i ryzykowna. Ich praca odbywała się na ogół na terenie ostrzeliwanym, w sercu działań wojennych. Wykrywali miny, posiłkując się kijem, gdyż wykrywacz nie reagował z uwagą na dużą ilość żelaznych odłamków na polu bitwy. Autor opisuje pracę saperów, którzy pod dowództwem porucznika Zapaśnika przygotowywali schron w skale. Do pomocy stanęła cała kompania saperska – kucharze, górnicy – wszyscy rzucili się do pracy. Ciężką i bardzo ryzykowną, gdyż wystawiali się pod ostrzał dział.

Istotnym aspektem organizacji było zapewnienie łączności, aby móc koordynować całą maszynę wojenną i poszczególne jednostki armii. Została rozbudowana sieć telefoniczna, telegraficzna oraz sygnalizacji świetlnej. Został nawet oddelegowany patrol telefoniczny, który kontrolował stan przewodów i walczył z sabotażem, który miał na celu przerwanie łączności lub podłączenie się do sieci przeciwnika. Całość połączeń określono mianem unerwienia korpusu.

Równie istotnym aspektem było prowadzenie wywiadu. Autor przywołuje sytuację zajęcia pozycji przez 1 niemiecką dywizję spadochronową – jednostkę szczególną, która zaskoczyła Anglików na Krecie i była testowana do zadań specjalnych. Aby przewidzieć ich działania, wyjątkowo duże znaczenie miało rozpoznanie lotnicze i wywiad dotyczący działań wroga.

Narrator opisuje przebieg spotkania, ostatniej odprawy pod dowództwem płk. dypl. Nowina-Sawickiego. Ustalono kolejność natarć i rozmieszczenie poszczególnych dywizji. Zacząć miały 1 Brygada Karpacka oraz 5 Brygada Kresowa. Atak na klasztor miał rozpocząć się dopiero po umocnieniu pozycji Brygady Karpackiej na S. Angelo – drugim przedmiocie natarcia. Nad mapami dowódcy spędzili wiele czasu, aby ustalić każdy szczegół.

Czekano na godzinę „H” w dniu „D”, jako na początek szturm. Nastroje na krótko przed rozpoczęciem były różne. W sztabie Korpusu ktoś zacytował usłyszane w radiu przemówienie Mussoliniego, który mówił o tym, że wrogowie – Francuzi, Polacy, Hindusi, Afrykańczycy itd. nie mają pojęcia o kulturze, którą depreczają. Ktoś przełączył radio na stację „Wanda” – dywersyjną stację radiową produkcji niemieckiej w języku polskim. Gestapo współczuło Polakom, przypominając o zbrodni w Katyniu i zachęcając do powrotu do Polski. Ostatnie minuty przed natarciem...

2. Godzina H nadeszła (streszczenie rozdziału)

Jest noc. Godzina „H” została wyznaczona na 23:00. Wszyscy czekali w napięciu, płk Orski, dowódca artylerii dywizyjnej, powiedział, że kiedy nadejdzie czas – kamień spadnie z serca. Punkty obserwacyjne mieściły się w miejscach strategicznych, np. na cyplu skalnym, z którego dowództwo obserwowało rzeź swoich żołnierzy. Na pół godziny przed atakiem została zerwana cisza radiowa i rozpoczęło się dostrajanie połączeń. Dokładnie o godz. „H” rozpoczęła się salwa 8 i 5 armii. Narastał ogrom

pyłów, które powstawały podczas kanonady. Był to pierwszy etap – poświęcony zwalczaniu stanowisk artylerii wroga. Trwał do 23:40. O godz. pierwszej w nocy wyruszyła piechota.

Narrator dotarł do punktu dowodzenia pod zarządkiem kapitana Żebrowskiego i Pawlaka. Do tego niewielkiego miejsca docierały kolejno meldunki poszczególnych dywizji. Łączność z niektórymi grupami uległa zniszczeniu i pojawiające się meldunki bywały przypadkowe. Trwały aż do godzin porannych. Postanowiono, decyzją ppłk. Maleszewskiego, że zostanie przygotowane nowe natarcie, został wyznaczony rozkaz skonsolidowania się do natarcia na godz. 15:00.

3. Natarcie na 593 (streszczenie rozdziału)

Bitwę rozpoczęła 1 Brygada na odcinku Karpackiej, której żołnierze pochodzili z samodzielnej brygady Karpackiej pod dowództwem gen. Kopańskiego. Zostały wyznaczone zadania – 2 Batalion miał zdobyć wzgórze 593, następnie 569. 1 Batalion – Albanetę, natomiast 2 Brygada miała zdobyć klasztor. Wzgórze 593 i 569 stanowiły pierwszą przeszkodę w drodze do szturmu na klasztor. Autor porównał je do zewnętrznej ściany zamkniętego cyrku. Na wzgórzu 593 prowadziła ścieżka nazywana „do domu doktora” – batalionowego punktu opatrunkowego. Niemcy obsadzili czubek szczytu, traktując go jako ostonę całej areny walk, lecz byli pod ciągłym ostrzałem.

O godz. 1:30 wyruszył ku 593 batalion 2. Przed „domkiem doktora” spotkali schodzących z linii walki żołnierzy 3 Baonu (batalionu), którzy byli wycieńczeni trzytygodniową walką pozycyjną. Zostali zastąpieni przez żołnierzy 2 Kompanii por. Pańczyżyna. Niemcy odpowiedzieli salwą pocisków, gdy szturmowcy zbliżyli się bezpośrednio pod wzgórze. Ppor. Skwara objął dowodzenie, żołnierze dotarli na szczyt i zdobyli wzgórze 593, gdyż Niemcy nie zdążyli obsadzić schronów bojowych i uciekli, byli gonieni przez cały 1 Pluton 3 Kompanii pod dowództwem ppor. Romańskiego.

Autor opisał również rolę i pracę sanitariuszy, których czołowy patrol działał pod dowództwem kpr. Jeżewskiego. Mieli tylko opatrywać rannych i iść dalej, znośnieniem poszkodowanych zajmowali się inni żołnierze. Ich praca była niezwykle ryzykowna, gdyż często byli zmuszeni pomagać rannym, będąc pod bezpośrednim ostrzałem.

Kolejnym etapem bitwy, zaraz po zdobyciu 593, miał być szturm na 569. Dowódcy plutonów postanowili działać dalej z pierwotnym rozkazem, mimo znacznych strat całej kompanii. Niestety Niemcy zdążyli obsadzić w tym czasie szczyt 569 i odpowiedzieli ogniem w kierunku doliny pomiędzy wzgórzami, o które toczyła się wojna. Istotnym problemem był brak łączności z dowódcą, większość radiostacji było rozbitych.

Dalsze działania skupiły się na zdobyciu 569. Gонец przyniósł rozkaz, aby zagęścić jednostki i zdobyć wzgórze. Sytuacja stała się niebezpieczna z uwagi na stały ostrzał oraz informację, że 1 Baon nie może zająć Albanety, a 15 Baon nie jest w stanie zająć kolejnego szczytu – 575. W tej sytuacji natarcie na 569 było niemożliwe, równie trudne było utrzymanie 593. O godz. 8:40 wyruszyło piąte przeciwuderzenie ze strony Niemców, a 2 Kompania była pozbawiona dowódcy. O godz. 19:30 ostatni ocalali żołnierze 2 Batalionu zeszli z zakrwawionego 593, którego nie udało się utrzymać. 2 Batalion stracił ogromną ilość żołnierzy, wróciło ich tylko trzydziestu czterech.

4. Walka o Widmo (streszczenie rozdziału)

Kolejnym etapem walk był szturm na Widmo Dywizji Kresowej. Zostały ustalone role – na prawą część Widma wyruszył Baon 13 ppłk. Kamińskiego, z kolei na lewą część – Baon 15. 2 Kompania wyruszyła tuż za 3. Oddziały zostały zmasakrowane przez

miny, które przygotowali Niemcy jako element obrony przed natarciem. Z całej 3 Kompanii zostało tylko kilku ocalałych, których włączono do 2 Kompanii.

Kompania 2 powzięła zemstę i rozpoczęła szturm, który zaczął pluton ppor. Matulewicza. Niemcy zastosowali podstęp – pozostawili wojska w bunkrach, aby przepuścić atak ku dalszym schronom i wziąć pluton w dwa ognie. Podstęp się nie udał, gdyż przy użyciu granatów zaatakowano schrony. W tym samym czasie 4 Kompania, która czekała przy grzbiecie Widma, wyruszyła bezpośrednio na szturm. Idące kompanie zaczęły czyścić niemieckie bunkry. Była już godz. 2:00. Plan zakładał, aby zdążyć przed świtem, lecz oddziały straciły wielu żołnierzy. Śmierć poniosło również kilku przywódców – m.in. kpt. Świeściak. Jedynie 2 Pluton jeszcze wytrzymał i walczył. O godz. 3:30 przeciwdzierzenie niemieckie zaatakowało kolejne plutony, które zmierzały na wzgórze 517. Ostatecznie ppłk Domoń wszedł na Widmo – po długiej i wyczerpującej walce, lecz zgodnie z planem. Kolejnym etapem miało być przygotowanie szturm na 575. Pojawiły się informacje, że był słabo chroniony – podjęto decyzję o zmontowaniu nowego ataku pod dowództwem ppłk. Domonia oraz mjr. Gnatowskiego. Niestety Baon 18 musiał się wycofać. Co więcej, mjr. Gnatowski nie usłyszał rozkazu o odwołaniu z Widma i został na posterunku wraz z grupą swoich żołnierzy. Nie wiedział o pojawieniu się rozkazu opuszczenia Widma przez wszystkie jednostki. Zostali otoczeni, lecz cały czas trwali na posterunku – bez łączności z dowództwem. O godz. 22:00 brygada z linii 14 Baonu otrzymała meldunek od ocalałego mjr. Gnatowskiego.

5. Pierwsza walka o Gardziel (streszczenie rozdziału)

Założeniem było wykonanie przejścia w polu minowym przez Gardziel dla czołgów. Na Gardzieli ubezpieczyć organizację i wesprzeć natarcie 4 Kompanii na Albanetę i 2 Kompanii na wzgórze 476. Klasztor miał pozostać głównym celem natarcia, na który uderzą świeże bataliony 4 i 5. Droga, którą należało odminować, była pod ciągłym ostrzałem Niemców – autor porównał pracę saperów do polowania na kaczki. W tym czasie kompania por. Maślony oczekiwała na zakończenie pracy saperów. Rozpoczął się szturm po Drodze Polskich Saperów, która pozostawała pod stałym ostrzałem. Czołgi nie dały rady sforsować Gardzieli. Oczekiwano na posiłki.

Dowództwo nad kompanią 4 objął por. Musiał. Kompania miała za zadanie przekroczyć kompanię 3 po opanowaniu przez nią Gardzieli. Porucznik w trakcie natarcia zorientował się, że u celu nikogo nie ma – zdawał sobie sprawę z jasno postanowionego rozkazu i uparcie dążył do Gardzieli, aby po jej przekroczeniu zdobyć Albanetę. Kompania por. Musiała napotkała niemiecki oddział, zaczęto się wycofywać zgodnie z rozkazem porucznika, który chciał wyjść naprzeciw oczekiwany czołgom. Zmagania innej kompanii, kpt. Kromkaya, były krótkie i tragiczne. Znaleźli się w trudnym położeniu – na terenie porośniętym niskimi, ciernistymi krzakami, które nie dawały schronienia. Żołnierze przylegli do podłoża, próbując uchronić się od salwy pocisków. 24 żołnierzy zostało rannych.

Następny etap walki o Gardziel był związany z przybyciem ciężkiego sprzętu – dotarły nowe czołgi. Niemcy długo byli na tym terenie gospodarzami – mieli dobrze rozstawione pozycje na dobrze poznanym terenie i ciężko było aliantom skutecznie się przebić. Co więcej, wąskie, górskie drogi były dużym utrudnieniem dla kierowców, gdyż czołgi z łatwością mogły spaść w przepaść na krętej drodze – szczególnie w nocy. W pewnym momencie załoga dostała rozkaz, aby zrzucić jeden z czołgów w przepaść – z dużym poświęceniem hamulce zwolnił radiooperator Janowski.

Sytuacja w schronie dowódcy batalionu była równie niebezpieczna. Ppłk Raczkowski miał ograniczoną łączność z żołnierzami. Co więcej, pociski trafiały w okolice

prowizorycznego schronu. Zaczęto brakować gońców, stąd losy dalszej walki wydawały się przesądzone. Po dniu 12 maja dowódcy oddziałów zaczęli napływać do schronów. Jedną z tragicznych wiadomości była informacja o śmierci kpt. Kromkaya i wybieniu jego kompanii. Podjęto decyzję o wycofaniu się, co zrealizowano 13 maja o godz. 14:30.

6. Gehenna (streszczenie rozdziału)

Kolejny rozdział opowiada o historii st. strz. pchor. Tereszczuka, który był ranny i leżał od dwóch dni. Miał zmiądzoną nogę. Opatrzył go sanitariusz Brzeziński wraz z jednym z jeńców niemieckich. Niemcy pozbiali swoich rannych. Trwało chwilowe zawieszenie broni – i tak nie było już amunicji. W końcu po całym dniu niemieccy sanitariusze zabrali Tereszczuka do punktu opatrunkowego, gdzie znajdowało się jeszcze czterech innych Polaków. Nie było wody, potrzebnych opatrunków. Ranny był w bardzo ciężkim stanie. Przeniesiono ich do domku, z którego chwilę później Niemcy uciekli przed pociskiem. Żołnierze zaciągnęli go do swojego stanowiska, gdzie w krytym bunkrze opatrzonego jego nogę. Niemiecki oficer wydał rozkaz opuszczenia bunkra, gdzie został Polak. W nocy z 15 na 16 maja zaczął tracić przytomność. Został jednak odnaleziony przez Anglików, którzy wyciągnęli go i dostarczyli do lekkiej jednostki szpitalnej, a potem do G.P.O. – głównego punktu opatrunkowego. Był to pierwszy punkt, w którym dokonywano się operacji. Na W.P.O. – wysuniętym punkcie opatrunkowym nie podejmowano się operacji. Można było jedynie liczyć na amputację kończyny w trosce o nierozprzestrzenianie się zakażenia. Tereszczuk przeżył.

7. Odginięcie się (streszczenie rozdziału)

Generał Anders rozpoczął formowanie oceny aktualnej sytuacji. Niemcy postanowili postawić główny opór przy bitwie o Monte Cassino. Powodzenie przełamania umocnień linii Gustawa i Hitlera było warunkiem koniecznym do wygranej podczas tzw. kampanii włoskiej. Należało natychmiast uderzyć, aby wróg nie zdążył przegrupować sił. Płk Rudnicki, dowódca natarcia, włożył wszystkie siły w przygotowywanie nowego ataku. Ważnym elementem działań było rozpoznanie terenu. Ustalono pozycję dział nieprzyjaciela, które były strzeżone przez czołgi. Co więcej, teren prowadzący na Gardziel nadal pozostawał częściowo zaminowany. Ppor. Skonieczny z drużyną kpr. Majchra udał się tam na trzech czołgach. Zobaczyli zabitego saperą, który siedział na głazie przy miejscu swojej pracy. Przybyłym saperom udało się rozbroić 300 metrów ścieżki. Prace trwały nadal. Ustalono również, że miejsca poprzednich bitew, tj. Albaneta oraz Widmo, były nadal mocno obsadzone. Po zmierzchu podjęto decyzję o powrocie do dowództwa. Natarcie było jednak wielokrotnie odwoływane. W końcu doczekano wieczoru 16 maja. Generał Anders przybył do Kresowej w celu zmontowania natarcia. Otrzymano wiadomość o sukcesach XIII Korpusu i w związku z tym – istniały przesłanki o częściowym odwróceniu nieprzyjaciela. Rozpoczęło się natarcie.

8. Widmo zmiądżone (streszczenie rozdziału)

Wieczór 16 maja okazał się być początkiem natarcia, które rozpoczynało drugą fazę bitwy. Zadanie to zostało powierzone 16 Batalionowi Kompanii Kresowej. Ostatnią odprawę poprowadził mjr Stańczyk. Początek natarcia związany był z ogniem artylerii, strzelano w kierunku bunkrów. Plan został opracowany przez płk. Rudnickiego; zgodnie z nim 2 Kompania wtargnęła na Widmo. Walka była niezwykle zacięta, ostatnim ocalałym z kompanii oficerem był ppor. Bębnowicz. 3 Kompania zaczęła przesuwac

się na pozycję 2 Kompanii. Alianci zdobyli przewagę na terenie niemieckich bunkrów, lecz zaczęło narastać przeciwuderzenie. Co więcej, aliancom, którzy przebywali w bunkrach, zaczęło brakować amunicji.

Autor przywołuje historie młodych żołnierzy. Snuje refleksje na temat ich edukacji, czasów młodzieńczych i zestawia je z okrucieństwem wojny. Jeden z nich, pchor. Zagrzejewski, doświadczył podstępu ze strony Niemców – jeden z żołnierzy wybiegł z czerwoną flagą z krzyżem, aby uspić czujność wroga, a drugi zaczął strzelać.

Istotnym elementem planu było wykorzystanie natarcia wypoczętych żołnierzy 17 Batalionu. Mieli oni prowadzić szturm w kluczowej dla całego starcia chwili. Tym samym 16 Baon miał za zadanie ściągnąć na siebie ogień, aby odciążyć główny i decydujący atak. Pozycje Widma środkowego, gdzie znajdował się 16 Batalion, zostały zdobyte w nocy z 16 na 17 maja. Niemcy podjęli próbę odbicia Widma, lecz 3 Kompania, mimo braku oficerów, skutecznie odparła natarcie ze strony wroga i zdołała utrzymać Widmo – kolejną ważną pozycję w całej bitwie.

9. S. Angelo – Góra Aniota Śmierci (streszczenie rozdziału)

Kolejnym punktem walk była Góra Aniota Śmierci. Mjr Baczkowski przekazał odprawę u dowódcy kompanii, ptk. Rudnickiego. Oddziały zostały przegrupowane i skierowane do marszu, który rozpoczął się o poranku. Żołnierze dotarli do punktu, z którego widzieli tysy szczyt Małego S. Angelo oraz potężną, odkrytą dolinę, która dzieliła wzgórze od Dużego S. Angelo, na którym widać było potężne umocowania i wieloosobowe bunkry.

Rozpoczęto salwę pocisków artylerii w kierunku Małego S. Angelo. Używano również podręcznych granatów. O 6:45 żołnierze znaleźli się na wyjściu na Małe S. Angelo. Kpr. Tomaszko prowadził już wtedy 11 jeńców. Rozmach natarcia był imponujący, gdyż dwie kompanie skierowane zostały, pod ogniem własnej artylerii, na zbocza Dużego S. Angelo. Rozpoczął się atak na bunkry, walka pod ostrzałem była niezwykle ryzykowna – ciężko ranny został dowódca 4 Kompanii. Niemcy skierowali ostrzał moździerzy na stok wzgórza, co wyraźnie przeszkodziło w dalszym natarciu.

Żołnierze, będący pod ostrzałem, poczuli się bezsilni. Część z nich pozostała w rozpaczy. Autor przywołał zachowanie jednego żołnierza, który usiadł na skale i cierpliwie czekał na strzał, który trafił go po chwili. 17 Batalion oraz 15 i 16 Baon pchały do przodu od północnego skraju, aby wspomóc szturmowców na zboczu. 2 Kompania zaczęła śpiewać hymn Polski, na który Niemcy zaatakowali przeciwuderzeniem. Sytuacja stała się bardzo trudna – 2 Kompania została uwięziona pod ostrzałem z niemieckich bunkrów, a reszta kompanii została na Małym S. Angelo. Wycofano się po raz drugi, natomiast kpt. Michalak zadeklarował pójście po pomoc. Miał przekazać informacje o braku amunicji oraz łączności przy natarciu Niemców.

W wyniku pocisku z moździerza śmierć poniósł pułkownik Kurek, natomiast kpt. Michalak miał utrudnioną drogę, przesuwał się o kilkanaście metrów. Por. Deihotos odebrał radiowe meldunki radiotelegrafisty Becka, który donosił o braku amunicji. Sytuacja stała się o tyle trudna, że 2 łaziki z przyczepkami zostały rozbite.

Oddziały były wykrwawione, rozbite, trudno było zorganizować natarcie. Autor opisuje scenerię pola walki, które było tak zadymione pociskami artyleryjskimi, że nikt nie wiedział nawet, gdzie strzelać.

16 Baon zaczął wdrapywać się na Małe S. Angelo i poszli pod ogień, który skutecznie uniemożliwił dalsze natarcie. Szturm zaległ. Komandosi nie jedli od poprzedniego dnia, nie mieli dostępu do wody. Mjr Smrokowski zameldował o 36 godzinach bez żywności i wody.

Nadeszła noc z 17 na 18 maja. Autor przywołuje obraz pobojozwiska i trudną sytuację ocalałych. Ppor. Korzeniowski leżał z przebitymi płucami na stoku Widma. Ranego kpt. Michalaka przejęli ułani 15 Pułku, a kpt. Królak leżał z otwartą raną na eksponowanym miejscu stoku.

10. 593 – Góra Ofiarna (streszczenie rozdziału)

Nastał dzień ostatecznej walki, dzień decydującego starcia dla Korpusu. Sytuacja przenosi się do Kompanii Karpackiej. Pptk Fanslau dostał rozkaz patrolowania wzdłuż 593, wobec którego były podejrzenia, że zostało opuszczone przez Niemców. Patrol podszedł pod sam szczyt i podzielił się na 3 grupy. W pewnym momencie zarysowały się sylwetki niemieckich żołnierzy i rozpoczął się atak przy użyciu granatów. Niemcy, zgodnie ze swoją taktyką, wybiegli w pewnym momencie z bunkrów w krótkim natarciu. Z uwagi na rozproszenie i wzajemną pomoc udało się odeprzeć szturm wroga. Ostrzał artyleryjski trwał nadal. Pojawił się komunikat o ostrzeliwaniu własnych pozycji na 593, więc zarządzono chwilowe wycofanie się. Dowództwo podjęło ostateczną decyzję o utrzymaniu stanowisk. Rozpoczął się dzień drugiego natarcia dla Kompanii Karpackiej.

Zostały utworzone dwie grupy szturmowe. Cały czas trwały działania wojenne. Podjęto decyzję o konieczności stłumienia ognia na 593 i 569 z uwagi na pozycję sojuszniczego 6 Baonu, który miał zaatakować Albanetę. Podjęto decyzję o wzmocnieniu ataku. W tle bombardowano klasztor.

Akcja przenosi się do „domku doktora”, gdzie w piwnicy przebywało dowództwo. W bramce, która stanowiła wąskie przejście na 593, pojawili się ranni, którzy wracali ze szlaku. Był to m.in. por. Filipczuk, kpr. Martyński oraz pchor. Szwałgis.

Pptk Fanslau przekazał rozkaz, który zakładał natychmiastowy szturm, mimo wątpliwości ze strony por. Irlika, który dysponował jedynie dziewięcioma członkami kompanii. Mimo starań walczących o godz. 16:30 pojawiła się informacja, że 593 nie może być zdobyte. Góra okazała się być Górą Ofiarną dla aliantów.

11. Druga walka o Gardziel (streszczenie rozdziału)

Kompania Kresowa i Karpacka walczyły o dwa strategiczne obszary działań wojskowych – S. Angelo oraz szczyt 593. Wówczas inne oddziały zostały skierowane do spięcia tych dwóch kręgów – Gardzieli. Zostały ustalone plany wsparcia walczących na 593 i S. Angelo – Baon 17 miał wejść na S. Angelo od strony północnej, natomiast 4 Baon na wzniesienie 593.

Czołgi po raz kolejny wyruszyły na Gardziel. Dzięki pracy saperów, którzy prowadzili akcję jej odminowania, udało się opanować kluczowy fragment, który pozwalał na wysłanie posiłków. W dywizji zapanował optymistyczny nastrój. Euforia trwała jednak krótko, bo okazało się, że Niemcy wpadli na radiową częstotliwość aliantów. Zapanował chaos, gdyż nikt nie wiedział, do kogo mówić.

Autor opisał również starania saperów, którzy prowadzili działania dążące do odminowania terenu. Sytuację udało się opanować – czołgi stanęły na samej Gardzieli, piechota czuwała na stoku Albanety, na Widmie oraz na Małym S. Angelo.

12. Kryzys (streszczenie rozdziału)

Rozdział rozpoczyna się bilansem strat wojennych – góra 593 została porównana do hekatombi po czterech zmasowanych natarciach. Szczyt S. Angelo był pokryty wieloma ciałami – z obu stron konfliktu. Ciągłe jednak umocnienia były tam Niemcy. Przełęcz Monte Cassino nadal nie pozostała całkiem odminowana. Autor wspomina

o kryzysie – wiele formacji było poranionych w zacieklej walce, dowództwo straciło wielu oficerów, a decyzje podejmowane po kolejnych uderzeniach były jeszcze ważniejsze. Zdawano sobie sprawę z trudnej sytuacji i ogromu strat po stronie nieprzyjaciela. Generał Anders poinformował, że nieprzyjaciel będzie przebijal się w nocy z klasztoru – należało przygotować obronę i zaplecze żołnierzy do przeciwuderzeń.

Noc z 17 na 18 maja zastała na służbie kpt. Drzewienieckiego oraz por. Łomnickiego. Wszystkie sygnały dowodziły, że nadchodzi decydująca bitwa. O godz. 6:00 nad ranem pojawił się meldunek o stałym oporze nieprzyjaciela. Z niecierpliwością oczekiwano na sygnały od dowódców. Po godz. 7:00 pojawiła się radosna wiadomość – swobodnie zostało opanowane wzgórze 569, oddział szturmowy podszedł bezpośrednio pod klasztor. Już wtedy generał Anders był pewny zwycięstwa. Autor wyjawiał, że spytał generała, skąd wynikała jego pewność – powiedział, że brak przeciwuderzenia ze strony Niemców świadczy o ich klęsce.

13. Zwycięstwo (streszczenie rozdziału)

W kolejnym rozdziale autor skupił się na kolejnych krokach, które prowadziły do zwycięstwa. Bezpośredni i końcowy szturm na klasztor rozpoczął się 18 maja z urwiska szczytu 593. Dalsze działania doprowadziły do wycofania się Niemców z obszaru klasztoru. Nastąpiło oczyszczanie terenu i rozpoczęła się rywalizacja o zajęcie klasztoru. Anglicy również zmierzali ku górze. Okazało się, że po drodze spotkali kilka oddziałów Niemców, które miały za zadanie osłaniać odwrót swoich żołnierzy. Jeńców wyciągano z bunkrów przez cały następny dzień.

Autor przekazuje bardzo brutalny, realistyczny opis pola bitwy, które było pokryte sinymi trupami – leżały one wszędzie. Obrazowało to ogrom walk, które stoczono na stokach Monte Cassino.

Rozpoczęła się akcja rozbijająca teren klasztoru. Autor opisał obraz pobojożyńska – wszędzie zalegały szczątki liturgiczne, fragmenty rzeźb i posągów, a w wielkich skrzyniach znaleziono zwłoki, których nie udało się wcześniej pochować. Polska flaga zawisła przy angielskiej. Udało się.

14. Pękła linia Gustawa (streszczenie rozdziału)

Autor powrócił do tych obszarów, na których ciągle trwała walka – szczególnie Kompanii Kresowej. Działania skupiły się na zdobyciu dwóch szczytów, które stanowiły ostatni bastion Niemców – Albanety oraz S. Angelo. Por. Bortnowski nadjechał z 4 Pułkiem Pancernym pod Albanetę. Walka była równie zacięta. Płk. Rudnicki poinformował o śmierci kpt. Iwanowskiego przy zdobyciu S. Angelo. Mimo trudności pojawił się rozkaz o wycofaniu się ze szczytu po stronie niemieckiej. Kulminacyjnym punktem natarcia był meldunek, który skierował dowódca Kresowej do dowódcy całego Korpusu. Zameldował, że linia Gustawa została przełamana, udało się utrzymać grzbiet Castellone, a Niemcy zostali odcięci.

Niemcy przebywali jeszcze na najbardziej wysuniętym na północ odcinku frontu – na Passo Corno. Ostrzeliwali tereny, z których się wycofywali, lecz całkowite zwycięstwo było znacznie bliżej. Został ostatni bastion nieprzyjaciela.

15. Rozsadzamy linię Hitlera (streszczenie rozdziału)

Finalnym etapem działań wojennych był szturm na Passo Corno. Góra Klasztorna została oczyszczona, podobnie jak wiele istotnych punktów – szczyty 468, 575, 585 oraz Albaneta. 15 Pułk Ułanów wyruszył. Walka rozpoczęła się od zdobycia pierwszej linii bunkrów. Dowodzenie objął ppor. Kurowski, którego oddział podążył z boczem

Castellone. Niemcy uciekali ze schronów, ale otworzyli ogień w stronę szturmujących. Alianci znaleźli się w chwilowym kryzysie z uwagi na utratę łączy oraz brak amunicji. Sytuacja była na tyle trudna, że nawet jeden z sanitariuszy, Gancewski, musiał sięgnąć po broń.

Jednemu z oddziałów, pod dowództwem por. Popiela, udało się dostać do jednego z opuszczonych bunkrów, z którego ostrzelano pozostałe, znajdujące się w sąsiedztwie. Bunkry nieprzyjaciela padły. Udało się zlikwidować pierwszą linię umocnień, było to tylko przedsmakiem zaciętego szturmu na kolejną linię obrony. Działania pod dowództwem kpr. Durlika, który przybył z pomocą, doprowadziły do kapitulacji Niemców. Z jednego bunkra wyszedł podchorąży niemiecki – dowódca z białą wstążką. Z okopów zaczęli wychodzić żołnierze. Jeńców zabrano w dół i zdobyto informacje o ostatnim pułku, który bronił dostępu do wzgórza – batalionie strzelców alpejskich. Stopniowo zaczęły pojawiać się posiłki. Na lewym stoku walczył oddział ułanów poznańskich, który powoli docierał do szczytu. Alianci wtargnęli na kluczowe stanowiska, które sąsiadowały z Passo Corno, co zmusiło Niemców, jak wynikało z relacji niemieckiego dowódcy, do odwrotu.

16. Walka o Piedimonte (streszczenie rozdziału)

Piechota po walce była bardzo wycieńczona. Dowódcy obu dywizji nie chcieli wysłać pod Piedimonte jakiegokolwiek piechoty. Sumarycznie siły liczyły 180 osób. Zaczęli schodzić ku dolinie S. Lucia. O godz. 17:30 pojawił się rozkaz, aby wyprzedzić Anglików w zajęciu Piedimonte, miasteczka górskiego, i wywiesić tam polską flagę. Należało przygotować się do zbrojnego zdobycia miasta, aby nie dopuścić do umocnienia się obrony Niemców. Korpus nie zdołałby się przebić przez linię umocnień, które skutecznie osłabiły oddziały w szturmie na Klasztor. Działania rozpoczęły się wieczorem 19 maja.

Niemcy nie rezygnowali z ostatniej możliwości obrony. Walki o Piedimonte trwały od 19 do 24 maja. Początkowo prowadzono natarcie czołgów bez wsparcia piechoty. Okazało się, że po stronie aliantów doszło do dużego zamieszania – dywizjon znalazł się pod własnym ogniem. Przy Piedimonte zaczęły się organizować różne drużyny, które nie były skoordynowane. Mimo to Niemców zaczęła ogarniać panika. W pewnym momencie wyszło trzydziestu, którzy postanowili dobrowolnie oddać się w niewolę. 20 maja o godz. 19:10 pojawił się rozkaz kolejnego, drugiego natarcia. Ppłk Bobiński wraz z ułanami znalazł się w obleganym mieście. Niemcy, którzy tam zostali, postanowili użyć podstępów – zaczęli mówić po polsku, aby wywołać u szturmowców wrażenie, że są otoczeni przez sojuszników. Nagle zaczął się ostrzał, który prowadził do wycofania się aliantów. Od 20 maja trwał silny ostrzał artyleryjski ze strony Niemców. Kolejne natarcie rozpoczęło się w związku z tym dopiero 21 maja. Niemcy nieprzerwanie kierowali na stanowiska atakujących ogień z moździerzy. Płk. Biegański postanowił, że nie ustąpi i wyśle kolejne natarcie. Było to już trzecie – wyruszyło 22 maja o godz. 7:00. Problemem był ograniczony dostęp do łączy oraz brak informacji na temat sytuacji w mieście. Ppłk Bobiński stwierdził, że czołgi wprowadzą piechotę do Piedimonte. Natarcie 2 Kompanii zostało poprowadzone przez trzy grupy szturmowe. W tym samym czasie 3 Kompania uderzyła na wzgórze 553, które znajdowało się zaraz za miastem. Nie udało się zdobyć baszty, z której prowadzono ostrzał artyleryjski.

Sięgnięto po ciężką broń – czołgi. W nocy z 22 na 23 maja zdecydowano o wycofaniu maszyn, aby uzupełniły amunicję. Autor przytacza komunikat rozestany wówczas szyfrem: „kotki zdrowe”, który oznaczał, że czołgi nie są uszkodzone. Natarcie 23 maja było kolejnym krokiem. Śmierć w nim poniósł kpt. Kuczuk. Czołgi zostały w większości unieruchomione. Zużycie amunicji było na tyle duże, że autor określił

poranek 24 maja jako „mdły”. Strony wymieniały już jedynie niewielki ogień. Noc z 24 na 25 maja była kresem sił – zarówno aliantów, jak i żołnierzy niemieckich. 15 Batalion „Wilków” mjr. Gnatowskiego wtargnął do miasta. Rozpoczęła się wyprawa do zbadania celu długiego szturmu. Nie było tu wielu schronów – większość z nich została zlokalizowana pomiędzy wzgórzem 553 a Piedimonte. W samym miasteczku znajdowały się bunkry w piwnicach budynków oraz stanowiska z bronią maszynową. Udało się zdobyć miasto, a ostatni Niemcy opuścili umocowania, z których zaciekle bronili frontu.

17. Dobijanie (streszczenie rozdziału)

Świtem 25 maja Niemcy zaczęli się wycofywać. Kolejne oddziały aliantów zajmowały strategiczne punkty i obserwowały ostatnie fazy walk o Piedimonte. Bitwa o Monte Cassino została zakończona 25 maja 1944 r. o godz. 19:00, po trzynastu dniach nieprzerwanych działań wojennych.

Problematyka

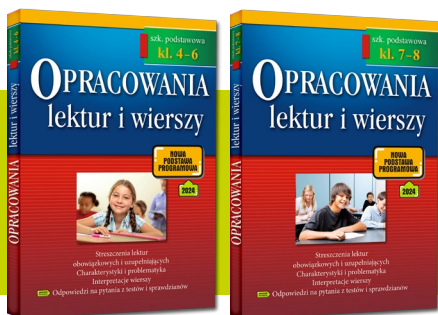
Monte Cassino jest **reportażem** Melchiora Wańkowicza, dotyczącym bitwy stoczonej w czasie II wojny światowej, która rozegrała się **na masywie Monte Cassino we Włoszech**. Jej bezpośrednią przyczyną była **konieczność przetłumaczenia linii obrony Niemców, tzw. linii Gustawa, która blokowała aliantom drogę na Rzym**. Trwała **od 17 stycznia do 19 maja 1944 r.** Została zakończona **zwycięstwem aliantów**, po długiej i wyczerpującej walce, którą zrelacjonował Melchior Wańkowicz. **Reportaż został spisany w Rzymie i Mediolanie, w oparciu o własne obserwacje autora oraz relacje żołnierzy**, z którymi rozmowy odbył autor po zakończonej walce.

Publikacja **oddaje realia wojny, w detaliczny sposób ukazuje system zarządzania wojskiem oraz działania**, które były podejmowane w kolejnych etapach szturmu. Autor przywołuje wiele nazwisk, scen oraz rozmów pomiędzy oficerami. Opisuje m.in. meldunki, które docierały do generała Andersa – jednego z dowódców całej bitwy, szczególnie w ostatnich fazach działań. Czytelnik zostaje zapoznany z hierarchią stanowisk wojskowych, procedurami – m.in. meldunkami, które były składane przełożonym, oraz szeregiem sytuacji z pola bitwy. Były to np. działania saperów, których zadaniem było odminowanie terenu, sanitariuszy, którzy z narażeniem życia (często pod ostrzałem) próbowali ratować życie rannych żołnierzy.

Detaliczność opisów pozwoliła **nadać całości wiarygodny charakter oraz zaznajomić czytelnika z prawdziwym stanem rzeczy podczas walki**. Wańkowicz nie obawia się **brutalnych, naturalistycznych opisów** – m.in. opisując rany, które poniósł pchor. Tereszczuk, leżący na polu bitwy ze zmiażdżoną nogą, lub odmalowując pole bitwy pokryte wzdętymi, sinymi trupami. Autor przywołuje również zabawne historie, dialogi, które pokazują, że **nawet tak straszna bitwa dotyczyła zwykłych ludzi** – którzy czuli, bali się, ale również żartowali sobie na co dzień z różnych sytuacji. Byli **zwykłymi ludźmi, którzy stoczyli bohaterską walkę** i w dowód pamięci o ich czynach powstał reportaż, aby uwiecznić ich bój.

Reportaż – gatunek literacki z pogranicza literatury faktu, publicystyki i literatury pięknej. Jest to rodzaj relacji z wydarzeń, w których autor brał udział lub był ich świadkiem, przedstawionej w sposób obiektywny i rzetelny, ale jednocześnie z komentarzem autora. Reportaż może więc zawierać spostrzeżenia, przemyślenia, opinie i oceny autora – wyrażone wprost lub jedynie zasugerowane.

Naturalizm – prąd literacki powstały w XIX w. we Francji, skupiający się na maksymalnie wiernym opisie rzeczywistości, posługujący się często dosłownymi, brutalnymi opisami z elementami turpizmu (celowego szokowania odbiorcy brzydotą).



Lektury obowiązkowe znajdziesz w książkach:

Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 4-6
Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 7-8

Kup na www.greg.pl 

Autorzy:

Jakub Bączyński, Olga Gradoń, Adam Karczewski, Anna Kremiec,
Jakub Matusiak, Damian Molicki, Izabela Nałódka, Agnieszka Nawrot,
Karolina Rymut-Kościelniak, Dorota Stopka, Lucyna Szary, Aldona Szóstak,
Joanna Tomasiak, Weronika Widzińska, Barbara Włodarczyk,
Maria Zagnińska, Kamila Zawadzka

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Szymon Rój, Karolina Rymut-Kościelniak,
Joanna Tomasiak, Weronika Widzińska, Maria Zagnińska

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Projekt okładki:

Grzegorz Więczkiewicz

Layout i skład:

Pracownia Register

Zdjęcia i portrety – domena publiczna.